

Spowiednik wobec antykoncepcji.

W 40. rocznicę opublikowania
encykliki Pawła VI *Humanae vitae*

Confessor towards contraception

Abstract:

One of important moral problems that priests in confessional encounter is the question of using contraception. The Church has always taught us that contraception is an intrinsically evil action and moral offenses in this area are objectively speaking seriously sinful. There are such spouses who want to be faithful to the teachings of the Church, but they cannot meet their requirements. This is particularly true when there appear difficult and exceptional situations that disrupt the regularity of the intercourse, when natural family planning is hindered or seems to be impossible.

A confessor, while meeting in the confessional Catholic spouses who experience difficulties in a sexual sphere, but who honestly want to keep the teachings of the Church, should give them advice which will gradually encourage them to move forward on their way to sanctity of their married life. Giving them advice, he should apply the pastoral law of gradualness which will make them aware that having the determination to break with sins and constant, though gradual aspiration to achieve full reunification with the requirements of God's will, despite a moral decline, they are still on their way to God.

Key words:

contraception, spouses, teaching of the Church, confessor, law of gradualness, moral development

Jednym z ważnych problemów moralnych, z jakimi spotykają się kapłani w konfesjonale, jest kwestia stosowania przez małżonków antykoncepcji. Można wyróżnić trzy zasadnicze postawy małżonków w zakresie współżycia seksualnego. Wiele małżeństw współżyje zgodnie z naturalnym cyklem kobiety i nie stosuje żadnej antykoncepcji. Drugą grupę stanowią małżonkowie, którzy nie akceptują żadnych ograniczeń w sferze seksualnej i używają regularnie nowoczesnych środków antykoncepcyjnych, nie przejmując się zupeł-

nie nauczaniem Kościoła i nie próbując nawet zrozumieć jego stanowiska. Są też tacy małżonkowie, którzy chcą być wierni nauczaniu Kościoła, ale nie umieją sprostać jego wymaganiom. Dzieje się tak szczególnie wtedy, gdy w ich życiu pojawiają się sytuacje trudne i wyjątkowe, zakłócające regularność współżycia, gdy naturalne planowanie rodziny jest utrudnione lub wydaje się niemożliwe. W takiej sytuacji małżonkowie szukają niekiedy pomocy u spowiednika. Czy jest on w stanie pomóc małżonkom w ich trudnej sytuacji? Z jednej strony jest zobligowany do wierności nauce Kościoła na temat antykoncepcji, z drugiej jednak strony chciałby wyjść naprzeciw trudnej sytuacji małżonków. Rodzi się zatem pytanie, czy życie zgodne z nauką Kościoła nie stoi w sprzeczności z prawdziwym dobrem małżeństwa?

1. Aktualność encykliki *Humanae vitae*

Niewiele spraw wprowadziło do Kościoła tak znaczące podziały jak papieskie nauczanie na temat antykoncepcji zawarte w encyklice *Humanae vitae*. Wielu może spodziewało się, że z okazji 40. rocznicy ogłoszenia tej encykliki Kościół złagodzi swoje stanowisko wobec zakazu antykoncepcji. Tymczasem Benedykt XVI, przemawiając do uczestników sesji naukowej zorganizowanej na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, podkreślił aktualność tego dokumentu oraz mówił o odwadze i dalekowzroczności jego autora Pawła VI¹. Zdaniem Benedykta XVI prawda wyrażona w encyklice *Humanae vitae* jest niezmienna. Co więcej, właśnie w świetle nowych odkryć naukowych zawarte w niej nauczanie staje się bardziej aktualne i skłania do refleksji nad jej wewnętrzną wartością. Papież potwierdził, że nauka zawarta w encyklice *Humanae vitae* nie jest łatwa, jednakże odpowiada ona podstawowym normom, zgodnie z którymi życie zawsze, od stworzenia świata przekazywane było z poszanowaniem natury. Szacunek dla ludzkiego życia oraz ochrona godności osoby nakazują zatem dokładać wszelkich starań, aby wszyscy mogli poznać autentyczną prawdę o odpowiedzialnej miłości małżeńskiej, w pełni zgodną z prawem zapisanym w sercu każdego człowieka².

Kościół zawsze nauczał, że antykoncepcja jest działaniem wewnętrznie złym, a wykroczenia moralne w tym zakresie są obiektywnie ciężko grzeszne. To nauczanie, jak podkreśla dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny, należy uważać za ostateczne i niepodlegające zmianie³.

¹ Por. BENEDYKT XVI, *Encyklika, która stała się znakiem sprzeciwu. Do uczestników kongresu z okazji 40-lecia encykliki Pawła VI „Humanae vitae”*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 29 (2008) nr 6 (304), s. 39.

² Por. tamże, s. 40.

Istnieje opinia, że antykoncepcja jest złem dlatego, iż jest zakłóceniem działania zdrowego organizmu ludzkiego. Medycyna podaje obszerny wykaz skutków ubocznych, szkodliwych dla zdrowia kobiety oraz jej przyszłego potomstwa, jakie powoduje antykoncepcja. Jednakże zło antykoncepcji nie polega w swej istocie na szkodliwości dla zdrowia. Jest ona złem moralnym, ponieważ stoi w sprzeczności z naturalną istotą seksualnego aktu małżonków. Każdy bowiem akt małżeński winien zachować aspekt jednoczący i rodzielski³. Antykoncepcja zaś sprzyja podtrzymywaniu i utrwalaniu egoizmu małżonków aż do negatywnej postawy wobec życia dziecka włącznie. U jej podstaw leży brak opanowania i nieumiarkowane szukanie przyjemności seksualnej. Stosowanie antykoncepcji sprowadza kobietę do rzędu rzeczy, a mężczyznę zwalnia z odpowiedzialnego i godnego działania. Jest zatem oczywiste, że gdyby nawet opracowano takie środki antykoncepcyjne, które nie byłyby szkodliwe dla zdrowia, to i tak ich stosowanie byłoby niemoralne.

Trzeba z całą mocą podkreślić, że moralność katolicka sprzeciwia się antykoncepcji z uwagi na godność osoby ludzkiej. Istnieje uzasadniona obawa, że antykoncepcja kryje w sobie niebezpieczeństwo zredukowania owego głębokiego aktu międzyosobowego, jakim jest akt małżeński, do samego użycia seksualnego.

W sprzeczności z nauką Kościoła stoją zwolennicy antykoncepcji, którzy odwołują się do różnych teorii usprawiedliwiających jej stosowanie. Jedni uciekają się do teorii, według której rozum ma prawo opanować siły, jakich mu dostarcza nierozumna natura. W tym aspekcie antykoncepcja miałaby być przejawem panowania rozumu nad nierozumną naturą. W teorii tej zaciera się różnicę między człowiekiem a przyrodą. Człowiek staje się obiektem manipulacji technologicznej. Ta koncepcja zawiera istotny błąd antropologiczny, polegający na tym, że natura ludzka jest sprowadzona do jej wymiaru czysto biologicznego. Tymczasem jest ona naturą osobową, czyli duchowo-cielesną. Płodność nie jest bowiem wyłączną właściwością biologii, ale osoby⁵.

Inni zwolennicy antykoncepcji odwołują się do zasady wyboru mniejszego zła. Tego rodzaju pogląd dopuszcza antykoncepcję jako mniejsze zło, zakładając, że działanie seksualne jest bezwzględną koniecznością. Jest jednak różnica między sytuacją, w której zachodzi konieczność tolerowania zła (to zło nie jest czynione z woli człowieka) a faktem wyboru zła. Paweł VI w encyklice

³ PAPIESKA RADA DS. RODZINY, „*Vademecum dla spowiedników*” o niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego (12.02.1997), Łomianki 1997, (skrót: VdS), II, 2,4.

⁴ Por. HV 12.

⁵ Por. J. ORZESZYNA, *Antykoncepcja*, [w:] *Encyklopedia bioetyki*, red. A. MUSZAŁA, Radom 2005, s. 40.

Humanae vitae pisze: „W rzeczywistości bowiem, chociaż wolno niekiedy tolerować mniejsze zło moralne dla uniknięcia jakiegoś zła większego lub dla osiągnięcia większego dobra, to jednak nigdy nie wolno, nawet dla najważniejszych przyczyn, czynić zła, aby wynikało z niego dobro. Innymi słowy, nie wolno wziąć za przedmiot aktu woli tego, co ze swej istoty narusza ład moralny”⁶. Każdy więc wybór zła jest niemoralny, dlatego też w wypadku stosowania antykoncepcji trudno byłoby mówić o wolności woli. Działania takiego nie można by uznać za prawdziwie ludzkie i w konsekwencji nie mogłoby ono być aktem wyrażającym miłość⁷.

Często zwolennicy antykoncepcji domagają się, żeby Kościół zezwolił na nią w imię wolności sumienia. Trzeba tu jasno stwierdzić, że sumienie jest prawdziwie wolne wówczas, kiedy wybiera dobro, a odrzuca grzech. Nawet Bóg nie może pozwolić na grzech. Co innego jest popełniać grzech (człowiek za to osobiście odpowiada), a co innego zezwalać na grzech.

Jeszcze inni twierdzą, że stosunki małżeńskie z rozmysłu uczynione bezpłodnymi (przez antykoncepcję) tworzą pewną całość ze stosunkami płodnymi, które je poprzedziły lub po nich następują, tak że przejmują od nich tę samą wartość moralną. Czyli stosowanie w pewnym okresie przez małżonków antykoncepcji miałyby być usprawiedliwione tym, że w przeszłości mieli oni już dzieci, a w przyszłości, być może, jeszcze będą je mieli. Papież Paweł VI stwierdza jednoznacznie: „Błądziłby zatem całkowicie ten, kto by mniemał, że płodne stosunki płciowe całego życia małżeńskiego mogą usprawiedliwić stosunek małżeński z rozmysłu ubezpłodniony i dlatego z istoty swej moralnie zły”⁸. Mamy tu do czynienia z błędnie rozumianą opcją fundamentalną: czyn sam w sobie zły nie może być usprawiedliwiony przez dobrą intencję.

2. Pojęcie prawa stopniowości

Wielu katolikom nauka Kościoła w dziedzinie moralności małżeńskiej wydaje się zbyt trudna, a niektórym wręcz ponad ludzkie siły. Niewątpliwie, nie jest łatwa, a jej zachowanie jest możliwe wtedy, gdy katolicy będą wzrastali w życiu duchowym. W tym wzrastaniu w życiu duchowym mogą małżonkom pomóc kapłani, a zwłaszcza spowiednik. Kapłanom w konfesjonale przychodzi z pomocą w tej kwestii zasada duszpasterska, zwana prawem stopniowo-

⁶ HV 14.

⁷ Zob. W. GASIDŁO, *Z zagadnień etyki małżeńskiej i rodzinnej*, Kraków 1994, s. 258-265.

⁸ HV 14; por. FC 32.

ści. Mówi o niej Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio*⁹ oraz Papieska Rada ds. Rodziny, w dokumencie *Vademecum dla spowiedników*¹⁰.

Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* wyjaśnia, że „porządek moralny właśnie dlatego, że ujawnia i przedstawia zamysł Boży, nie może być czymś, co utrudnia życie człowiekowi i co nie odpowiada osobie; wręcz przeciwnie, odpowiadając najgłębszym potrzebom człowieka stworzonego przez Boga, służy jego pełnemu człowieczeństwu”¹¹. Jednakże ten człowiek, który jest powołany do świadomego wypełnienia mądrego i pełnego miłości zamysłu Bożego, jest „istotą historyczną, która się formuje dzień po dniu, podejmując liczne i dobrowolne decyzje: dlatego poznaje, miłuje i czyni dobro moralne, odpowiednio do etapów swego rozwoju. Także i małżonkowie, w zakresie swego życia moralnego, są powołani do ustawicznego postępu, wiedzeni szczerym i czynnym pragnieniem coraz lepszego poznawania wartości, które prawo Boże chroni i rozwija, oraz prostą i szlachetną wolą kierowania się nimi w konkretnych decyzjach”¹².

W cytowanym fragmencie adhortacji istotne jest stwierdzenie, że człowiek jest „istotą historyczną”. Jako taki zatem nie dochodzi z dnia na dzień do dojrzałości duchowej i moralnej. Dochodzi do niej stopniowo w czasie, w historii. Wraz ze wzrostem duchowym chrześcijanin lepiej poznaje dobro, bardziej je kocha i chętniej czyni. To co wcześniej wydawało mu się trudne, nieprzyjemne albo niemożliwe, z czasem okazuje się łatwe i chętnie podejmowane. Wiedza o tym, że człowiek „poznaje, miłuje i czyni dobro moralne odpowiednio do etapów swego rozwoju”¹³, chroni niewątpliwie przed oczekiwaniem od wszystkich takiej samej świadomości dobra i zdolności jego czynienia.

K. Knotz wyjaśnia, że zróżnicowanie etapów rozwoju poszczególnych ludzi ma wpływ na ocenę moralną ich czynów. Nie każdy czyn uznany obiektywnie za poważne nieuporządkowanie moralne jest tak samo poważnym, osobistym grzechem człowieka. Choć zewnętrzne skutki zła są zawsze podobnie szkodliwe, to jednak różne jest serce człowieka – ludzka świadomość i wolność wyboru. Na złagodzenie winy moralnej popełnianych grzechów wpływa nie-dojrzałość uczuciowa, nabyte nawyki, stany lękowe, depresyjne. Dużą rolę odgrywają czynniki społeczne. W niektórych sytuacjach decyzja o popełnieniu grzechu rodzi się z trudnych, czy wręcz dramatycznych doświadczeń głębokiego cierpienia, samotności. Czasami człowiek popada w rozpacz z racji

⁹ FC 34.

¹⁰ VdS, II, 3,8.

¹¹ FC 34.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

całkowitego braku perspektyw ekonomicznych, niejednokrotnie poddany jest silnej presji najbliższego otoczenia¹⁴.

Teologia moralna ogólna poucza, że wszystkie okoliczności, które wpływają na decyzję o popełnieniu zła, jak i intencja, z jaką się coś robi, mogą znacznie złagodzić odpowiedzialność, a nawet zredukować do minimum winę moralną grzesznika. Można powiedzieć, że im człowiek jest mniej dojrzały duchowo, im trudniejsza jest jego sytuacja, im większy lęk go ogarnia, tym mniejsza jest świadomość lub dobrowolność czynu i tym samym mniejszy jest osobisty grzech człowieka. Czynniki te nie mogą jednak usunąć zła, które i tak się dokonuje bez względu na motywy postępowania i warunki, w jakich się podejmowało decyzję.

W szczególnie zatem trudnych sytuacjach, gdy nie można szybko znaleźć żadnego idealnego rozwiązania, gdy potrzeba czasu, aby człowiek zmienił swoje życie i opanował przygniatające go trudności, spowiednik winien odwołać się do wspomnianego już wyżej duszpasterskiego prawa stopniowości, czyli postawy cierpliwości wobec dojrzewającego moralnie człowieka. Prawo to zawiera się w żądaniu zdecydowanego zerwania z grzechem i stałego podążania ku pełnemu zjednoczeniu z wolą Boga i Jego miłosnymi wymaganiami¹⁵. Może ono pomóc rozwiązać dylematy moralne, z jakimi borykają się małżonkowie.

Dla zrozumienia prawa stopniowości bardzo ważne jest następujące stwierdzenie, zawarte w adhortacji *Familiaris consortio*: „Sprawą pedagogii Kościoła jest, by małżonkowie przede wszystkim jasno uznali naukę zawartą w encyklice *Humanae vitae*, jako normatywną dla ich życia płciowego i szczerze usiłowali stworzyć warunki konieczne dla zachowania tych zasad”¹⁶. Wymienione są w niej dwa istotne elementy nawrócenia małżonków. Pierwszym z nich jest jasne uznanie wartości życia zgodnego z naturalnym rytmem płodności kobiety i tym samym uznanie zła moralnego antykoncepcji, drugim – szczerze usiłowanie stworzenia warunków do życia według tych zasad.

¹⁴ Por. K. KNOTZ, *Zasady spowiedzi małżonków według „Vademecum dla spowiedników”*, [w:] *Sztuka spowiadania*, red. J. AUGUSTYN, S. CYRAN, Kraków 2005, s. 271.

¹⁵ „Także małżonkowie, w zakresie swego życia moralnego, są powołani do ustawicznego postępu, wiedzeni szczerym i czynnym pragnieniem coraz lepszego poznawania wartości, które prawo Boże chroni i rozwija oraz prostą i szlachetną wolą kierowania się nimi w konkretnych decyzjach. Nie mogą jednak patrzeć na prawo tylko jako na czysty ideał osiągalny w przyszłości, lecz powinni traktować je jako nakaz Chrystusa do wytrwałego przezwyciężania trudności. Tak samo sprawą pedagogii Kościoła jest, by małżonkowie przede wszystkim jasno uznali naukę zawartą w encyklice *Humanae vitae*, jako normatywną dla ich życia płciowego i szczerze usiłowali stworzyć warunki konieczne dla zachowania tych zasad”. – FC 34/; por. *VdS* II/3,9.

¹⁶ FC 34.

W tekście tym nie jest powiedziane, że gdy się uzna i przyjmie zasady moralne odnośnie do życia płciowego, trzeba umieć natychmiast wprowadzić je w życie, ale że trzeba „szczerze usiłować stworzyć warunki konieczne dla zachowania tych zasad”. To właśnie bycie istotą historyczną, realizującą swoje życie w konkretnym czasie sprawia, że człowiek nie zawsze jest zdolny do natychmiastowego wprowadzenia w swoje życie wszystkich norm moralnych. Nawet bardzo dobra znajomość zasad Kościoła i szczerza chęć przestrzegania przykazań Bożych nie rozwiązuje automatycznie istniejących problemów seksualnych, nie przekłada się w prosty sposób na wzmocnienie ludzkiej woli i zdolność opanowania seksualności¹⁷. Gdy zatem w życiu katolickiego małżeństwa stanie się tak, że pod wpływem lęków albo trudności życiowych ulegną pokusie i sięgną po antykoncepcję, to przed takim małżeństwem stoi zawsze i niezmiennie kolejny wybór - powrót do życia zgodnego z naturalnym cyklem płodności i niepłodności¹⁸.

Człowiek, który dokonuje takiego wyboru, przyjmuje postanowienie, że nie chce więcej popełnić grzechu antykoncepcji, nie ma gwarancji, że go już więcej nie popełni. Należy liczyć się z możliwością powrotów do grzechu. Z góry wiadomo, że małżonkowie borykający się z problemem antykoncepcji, a zatem i z dużym lękiem przed poczęciem dziecka i, być może, z bolesnymi problemami w relacji małżeńskiej, będą mieć trudności z porzuceniem poprzedniego stylu życia. Ważne, aby mieli wolę zaprzestania takiego grzechu.

Wiadomo, że szczęścia nie osiąga się tak od razu, ale trzeba do niego doraść. Zwłaszcza w tak delikatnej i subtelnej dziedzinie, jak sfera seksualna, trzeba wiele trudu i cierpliwości. Przecież nikt od razu nie staje się dojrzały. Jeżeli jednak człowiek dostrzega swoją słabość, jest świadomy własnej grzeszności, czy nawet niemożności zmiany swojego życia, to nie ma lepszej możliwości, jak wyznawać w konfesjonale swoje grzechy i spotykać się z przebaczącą miłością Boga. Gorzej jest, kiedy człowiek nie ma poczucia grzechu, neguje sens życia zgodnego z wymaganiami moralnymi. Ale wtedy spowiednik też powinien dobrze słuchać penitenta. Czasami jest tak, że człowiek musi się trochę pobuntować, ale w gruncie rzeczy jest w nim tęsknota za innym życiem. Taki bunt jest po prostu drogą dojrzwania, dochodzenia do osobistego przyjęcia wartości, których człowiek się boi.

¹⁷ Por. K. KNOTZ, *Zasady spowiedzi małżonków*, art. cyt., s. 273.

¹⁸ Por. tamże, s. 279.

3. Akceptacja normy moralnej w dziedzinie współżycia małżeńskiego

Kościół niestrudzenie głosi normę moralną, która winna kierować odpowiedzialnym przekazywaniem życia, nie ukrywając, że wymaga ona radykalizmu i doskonałości. Wie równocześnie, że wiele małżeństw ma trudności nie tylko z konkretną jej realizacją, ale także z samym zrozumieniem wartości zawartych w normie moralnej. Nie przestaje jednak nigdy wzywać i zachęcać wszystkich do rozwiązywania ewentualnych trudności małżeńskich bez jakiegokolwiek fałszowania i uszczerbku dla prawdy. Jest bowiem przekonany, że nie może zachodzić prawdziwa sprzeczność pomiędzy prawami Bożymi co do przekazywania życia a obowiązkiem pielęgnowania autentycznej miłości małżeńskiej (por. KDK 51). Niemniej jednak, aby respektować w życiu normę moralną dotyczącą przekazywania życia, należy spełnić pewne warunki¹⁹. Wymienia je Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio*. Papież wskazuje m.in. na dziecięce zaufanie Bogu, pokorę, częste korzystanie z sakramentów Eucharystii i pojednania, regularną modlitwę²⁰.

Zdaniem Jana Pawła II do tych warunków należy przede wszystkim głębokie życie religijne. Każdy człowiek rozumny ma prawo pytać: Dlaczego Kościół głosi to, co głosi? Dlaczego mam postępować w taki, a nie inny sposób? Gdy będzie dojrzał w wierze, jego rozum oświecony wiarą będzie coraz bliższy właściwemu zrozumieniu nauki Kościoła, a zadawane pytania będą służyły szczeremu poszukiwaniu prawdy, a nie szukaniu błędów i wypaczeń. Trzeba przyznać, że oficjalne dokumenty Kościoła są trudne do zrozumienia dla przeciętnego katolika. Cały trud duszpasterski polega na tym, aby to mniej lub bardziej hermetyczne nauczanie przełożyć na konkrety życia zwykłych ludzi. Pokazać, że wymagania służą temu, aby małżonkowie mogli doświadczyć w swoim życiu czegoś bardzo pięknego, np. przeżywać akt seksualny jako spotkanie pełne wzajemnej miłości i Bożej obecności.

Małżonkowie bez żywej wiary w miłość Boga do nich, nie będą umieli podjąć niektórych decyzji porządkujących ich życie seksualne wskazaniom Kościoła. To bowiem miłość Boga rozlana w sercu chrześcijanina jest wewnętrznym nośnikiem uzdalniającym do zmiany postaw i zachowań. Znaczącą rolę odgrywa zatem budzenie u małżonków przekonania, że z pomocą łaski Bożej, nawet wbrew doświadczanej słabości ludzkiej, jest możliwe zachowanie woli Boga w życiu małżeńskim.

Bardzo często, gdy uda się porozmawiać z małżonkami stosującymi antykoncepcję, okazuje się, że swojego życia seksualnego nie przeżywają tak bez-

¹⁹ FC 33.

²⁰ Por. tamże.

trosko, bezproblemowo i szczęśliwie, jakby się wydawało. Jest w nich wiele cierpienia, poczucia niekochania, braku zaufania. Gdzieś na dnie duszy tli się świadomość zła. Spowiednik ma okazję pokazać małżonkom, że chrześcijanie są powołani do tego, aby odkryć obecność samego Boga w więzi, którą przeżywają w czasie zbliżenia seksualnego. Istnieje świat głębszych przeżyć, wykraczających poza sferę zmysłowych i psychicznych odczuć. To tajemnica nieprzenikniona dla ludzi oddalonych od Boga. Tylko małżonkowie, którzy dzięki wierze dostrzegają obecność Boga w akcie małżeńskim, znają radość duchową towarzyszącą przyjemności seksualnej i bliskości psychicznej. To w imię odkrycia takiej miłości, do której trzeba dopiero dorosnąć, warto podjąć trud zachowania moralności katolickiej.

Drugim warunkiem koniecznym do zaakceptowania normy moralnej w dziedzinie współżycia małżeńskiego jest, zdaniem Jana Pawła II, poznanie metod naturalnych²¹. Wielką przeszkodą w zaakceptowaniu nauki Kościoła jest dla współczesnych katolików słaba znajomość funkcjonowania organizmu kobiety. U wielu osób, także wykształconych, wiedza na ten temat odpowiada osiągnięciom nauki z początków XX wieku, a nie widać wielkiego zainteresowania małżonków dokładnym poznaniem metod naturalnych. Dlatego należy sądzić, że środki antykoncepcyjne będą coraz bardziej popularne także wśród katolików.

Brak dobrej znajomości metod naturalnych prowadzi w konsekwencji do negowania normy moralnej, a tym samym do braku zaufania do nauki Kościoła²². I byłoby dziwne, gdyby myśleli inaczej. Dlatego też może się zdarzyć, że spowiednik będzie musiał skierować penitenta do poradni konsultacyjnej, aby tam zapoznał się on z naturalnymi metodami regulacji poczęć. Już samo postanowienie pójścia do poradni naturalnego planowania rodziny będzie rozpoczęciem procesu przemiany. Dlatego spowiednik powinien znać adresy

²¹ Por. tamże.

²² W wielu przypadkach zaufanie do metod naturalnych pojawi się dopiero wtedy, gdy małżonkowie rozwiążą swoje najważniejsze problemy osobiste, gdy uporają się ze swoją bolesną przeszłością. Niektórzy małżonkowie zanim uporządkują swoje życie seksualne zgodnie z nauką Kościoła, muszą najpierw jakoś uporać się z dezintegracją wzajemnej więzi. W relacji między nimi mogą istnieć silne napięcia negatywnie wpływające na ich życie intymne. Któraś ze stron może nosić w sobie poważne konflikty duchowe (np. brak przebaczenia) lub psychiczne, które rozkładają związek. Zaburzenia natury duchowej lub psychicznej mogą nawet uniemożliwiać odczytanie prowadzonych obserwacji organizmu. Takie małżeństwa bardzo często stwierdzają z całą siłą przekonania, że w ich związku nie da się stosować metod naturalnych. U kobiet istnieje także zależność pomiędzy umiejętnością obserwacji własnego organizmu a akceptacją swojej kobiecości i prowadzeniem zdrowego dla nich stylu życia. – K. KNOTZ, *Zasady spowiedzi małżonków*, art. cyt., s. 275.

i terminarz pracy najbliższych poradni rodzinnych. Penitent spowiadający się często u tego samego kapłana może szukać czegoś więcej niż tylko samego rozgrzeszenia. Oczekiwaniom kierownictwa duchowego spowiednik powinien chcieć i umieć wyjść naprzeciw.

Wymienione najważniejsze warunki konieczne do zaakceptowania normy moralnej w zakresie współżycia małżeńskiego zarazem pokazują, co jest potrzebne do przełamania lęków i pojawienia się wewnętrznego spokoju w czasie współżycia seksualnego. Pokazują, że w człowieku musi dokonać się jakieś przewartościowanie, przemiana, która umożliwia zachowanie nauki Kościoła. Oznacza to także, że wielu katolików nie jest jeszcze dojrzałych w wierze i w konsekwencji nie widzi dobra, jakie płynie z życia zgodnego z zasadami moralnymi, nie dostrzega piękna takiego życia. Nie rozumiejąc sensu wymagań, odczuwa je jako przeszkodę na drodze do szczęścia.

4. Nadużycia i zła interpretacja prawa stopniowości

Spowiednik, spotykając się w konfesjonale z katolickimi małżonkami przeżywającymi trudności w sferze seksualnej i chcącymi szczerze zachowywać naukę Kościoła, winien im udzielać rad, które stopniowo będą pobudzać ich do postępu na drodze ku świętości życia małżeńskiego. W udzielaniu rad winien stosować duszpasterskie *prawo stopniowości*, które im uświadomi, że posiadając zdecydowaną wolę zerwania z grzechami oraz stałego, chociaż stopniowego podążania ku pełnemu zjednoczeniu z wymaganiami woli Bożej, pomimo moralnych upadków, są nadal na drodze do Boga.

Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że ciągle będzie istnieć obawa, iż pokazanie dynamiki rozwoju duchowego, psychologicznych zależności i związanych z tym niuansów oceny moralnej, zamiast jednoznacznego przypomnienia o zakazie stosowania antykoncepcji, może sprzyjać nadużyciom. Każdy bowiem może powiedzieć, że w tej chwili jest niedojrzałym do zachowania przykazania, nie umie panować nad swoją seksualnością i do czasu uzyskania większej dojrzałości decyduje się na życie odpowiednie do etapu, na którym się znajduje. Może także uznać, że dana sytuacja z racji swojej trudności, wymaga odejścia od wymagań Kościoła, które przestają go czasowo obowiązywać aż do pojawienia się lepszych warunków życia.

Dlatego Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* zaznacza, że „tego, co nazywa się *prawem stopniowości*, nie można utożsamiać ze *stopniowością prawa*, jak gdyby w prawie Bożym miały istnieć różne stopnie i formy nakazu dla różnych osób i sytuacji”²³. Chodzi o to, by nie naginać prawa moralnego do

²³ FC 34.

swojego życia. Takie naginanie uspokoiłoby, być może, sumienie, ale na dłuższą metę szczęścia by nie dało. Człowiek żyłby w jakimś samooszukiwaniu się. Prawdziwą radość daje życie w prawdzie, do jakiego wychowuje nas Chrystus. Gdy człowiek sam zacznie ustalać sobie własne normy moralne zależne od oceny swojej dojrzałości lub stopnia trudności w jakich się znalazł, nigdy nie doczeka się owoców dojrzałości, do końca życia nie znajdzie na ziemi idealnych warunków umożliwiających zachowanie ewangelicznej moralności. Doświadczenie pokazuje, że brak wysiłku w przewyciężaniu grzechu w sferze seksualnej prędzej ugruntuje złe nawyki, niż pomoże w procesie stopniowej poprawy. Gdy się już raz zacznie *tymczasowo* stosować antykoncepcję, trudno jest potem zrezygnować z obranej drogi. Ciągłe można przedłużać stan *tymczasowości* i zawsze znajdują się jakieś ważne powody ku temu²⁴.

Również spowiednik musi być czujny. Nie może naiwnie liczyć, że sumienie człowieka bez głoszenia mu nauki Chrystusa będzie samo dojrzewało aż odrzuci błędne poglądy. W odruchu litości może też wyłączyć małżonków spod obowiązującego prawa moralnego, dając im *swoistą licencję* na antykoncepcję w sytuacjach trudnych. Dlatego kapłani powinni dobrze rozróżnić między zdjęciem z człowieka obowiązku naprawy swego życia a twórczym i aktywnym towarzyszeniem człowiekowi na drodze wzrostu, aż po jakimś czasie będzie zdolny do wyboru lub realizacji dobra. Duszpasterskie *prawo stopniowości* konkretyzuje się nie tylko w postawie cierpliwości i wyrozumiałości dla dojrzewającego moralnie człowieka, ale także w domaganiu się poprawy, czasami w „żądaniu zdecydowanego zerwania z grzechem i stałego podążania ku pełnemu zjednoczeniu z wolą Boga i jego miłosnymi wymaganiami”²⁵. W sytuacjach gdy trzeba uspokoić sumienie dręczone silnym poczuciem winy, nie dokonuje się to poprzez przyzwolenie na antykoncepcję, ale poprzez formułowanie ostrożnych i roztropnych sądów o odpowiedzialności człowieka²⁶.

Zakończenie

Przed spowiednikiem małżonków staje szczególnie doniosłe zadanie kształtowania ich sumień. Tę ważną funkcję ma on spełniać w sposób zgodny z podstawowymi wymaganiami moralności chrześcijańskiej, a zwłaszcza z nauką zawartą w dokumentach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Należy przyznać, że zadania tych spowiedników nie są dziś łatwe. Zdają sobie oni sprawę

²⁴ K. KNOTZ, *Zasady spowiedzi małżonków*, art. cyt., s. 277.

²⁵ VdS II,3,9.

²⁶ Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, *Deklaracja o pewnych zagadnieniach etyki seksualnej „Persona humana”* (1974), Rzym 1975, 10.

z trudności ekonomicznych komplikujących życie współczesnych rodzin. Obserwują napór nieetycznej propagandy i coraz groźniejsze szerzenie się tzw. *kultury śmierci*. W związku z tym spowiedź małżonków, zwłaszcza młodych, wymaga od spowiednika odpowiedniego przygotowania intelektualnego oraz jednoznacznej i mocnej postawy moralnej wobec szerzącego się zła moralnego. Co więcej, wymaga także od niego podjęcia wzmoczonego trudu - można powiedzieć - dodatkowego krzyża, jakim jest bez wątpienia formowanie sumień małżonków.

Z pewnością o wiele łatwiej jest tylko wysłuchać grzechów penitenta, udzielić mu krótkiego pouczenia i rozgrzeszyć, nie wdając się w rozwiązywanie, niekiedy skomplikowanych, problemów małżeńskich, zwłaszcza dotyczących stosowania antykoncepcji. Ale czyż kapłan może się zwalniać z tego obowiązku? Przecież jego powołaniem jest głoszenie wiernym Dobrej Nowiny o zbawieniu, a także pouczanie, jak tu, na ziemi, być szczęśliwym w małżeństwie i w rodzinie. Jezusowe błogosławieństwa z Kazania na Górze odnoszą się przecież nie tylko do życia wiecznego, ale i do życia doczesnego. Chrystus uczy, jak być szczęśliwym już tu, na ziemi. I tę drogę do szczęścia powinien ukazywać duszpasterz nie tylko z ambony i na katechezie, ale także w konfesjonale.